

PRAKTYKI Z IAESTE CZYLI JAK SPRAWDZIĆ, ŻE ŚWIAT JEST TAKI MAŁY

Relacjonuje:
 Eliza Biała

29

To, że WAPW nie jest niezależną jednostką akademicką, a wydziałem wplątanim w strukturę politechnicznego molochu przynosi szaremu studentowi wiele możliwości, których może nie do końca być świadom. Otóż na naszej Alma Mater zagnieździło się kilka organizacji oraz kilka programów stypendialnych, które pozwalają w dość łatwy sposób poznać realia życia i studiowania w całkowicie odmiennych warunkach niż w Warszawie.

W

pierwszym momencie większości osób przychodzi na myśl popularny program LPP-Erasmus, jednak to nie wszystko. Istnieją jeszcze Erasmus-praktyki czyli dawny Leonardo, kursy BEST oraz IAESTE, na którym to właśnie chciałabym się skupić i zapisać kilka peanów na jego cześć.

Dylematy gdzie jechać na Erasmusa sprawiają, że rozważania na temat Europy zaczynają ograniczać się do tych kilku krajów, z którymi akurat nasz wydział ma podpisane umowy. Pod tajemniczo brzmiącym skrótem IAESTE (International Association for Exchange of Students for Technical Experiences) kryje się ogólnosiwiatowa (!) organizacja studencka mająca już przeszło 60 lat. Jej głównym celem jest umożliwienie studentom kierunków technicznych odbycia stażu za granicą przy jedno-

czesnym promowaniu „międzynarodowego zrozumienia i współpracy”. Pod dość enigmatycznym stwierdzeniem w cudzysłowie kryje się cała otoczka, różniąca IAESTE od zwykłego biura pośrednictwa pracy. W każdym mieście, w którym istnieje możliwość odbycia praktyki istnieje Komitet Lokalny organizacji, który w ciągu roku akademickiego szuka ofert praktyk dla studentów zagranicznych, a w czasie wakacji pomaga im poznać i zrozumieć kraj, w którym się znaleźli. Wszyscy studenci odbywający swoje staże w jednym mieście mieszkają razem, co sprawia, że poznanie i zrozumienie ludzi przybyłych z jeszcze innych krajów wychodzi mimochodem np. współpracując przy gotowaniu lub zmywaniu.

Ja wyładowałam w... (Rumuni) Niby blisko, ale mnogość stereotypów i wyobrażeń stawia go na równi z daleką Afryką, gdzie mieszka murzynek Bambo. Otóż w Rumuni ani wszyscy nie są żebrakami, ani Drakula nie wysysa krwi niewinnym turystom. Bukareszt, w którym spędziłam całe dwa miesiące zeszłych wakacji, może się pochwalić czterema liniami metra, oryginalną zabudową historyczną, jak również socjalistyczną spuścizną, która jednak zdecydowanie różni się od naszego rodzimego PKiN. I w sądzie trawertyn jako najpopu-

larniejszy materiał okładzinowy. Co prawda wiele budynków jest w nienajlepszym stanie technicznym lub są po prostu brudne, ale nie powinniśmy popadać w dumę pamiętając o Dworcu Centralnym.

Pracowałam w biurze architektonicznym pamiętającym jeszcze dawne realia ekonomiczne i mającym trochę problemów z odnalezieniem się we współczesnej rzeczywistości. Był to jednak wyjątek w porównaniu z pracodawcami innych praktykantów. Młode rumuńskie biura architektoniczne wyglądają tak jak ich odpowiedniki w Polsce czy innym europejskim kraju.

W tym samym czasie co ja swoje praktyki w Bukareszcie odbywali również studenci z tak egzotycznych krajów jak Indie, Tajlandia, Brazylia, Argentyna, Chiny, Syria, Turcja, ale również europejsko-egzotycznych krajów byleż Jugosławii (Bośnia i Hercegowina, Serbia, Chorwacja, Czarnogóra) lub po prostu europejskich – z Belgii, Austrii, Hiszpanii, Irlandii, Grecji i Czech.

Jeżeli też chcesz przeżyć takie niezapomniane wakacje, zapoznaj się ze szczegółami funkcjonowania IAESTE już dzisiaj (www.iaeste.pw.edu.pl), a może za rok wyjedziesz do innego, równie egzotycznego kraju.